Rok III. Katowice, Wtorek dnia 9-go Sierpnia 1904 Nr. 180.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i marką 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
10-go sierpnia: Wawrzyńca.	godz. 4 minut 35	godz. 7 minut 34	10-go sierpnia: Wawrzyniec.

Wilki się gryzą.

Dzięki zbawcom ludu polskiego na Śląsku, dzięki tym, którzy przez lata tu u nas dzierżyli monopol na patryotyzm i działalność obywatelską, niejeden wilk zakradł się w naszą oborę. Tak przez lata całe zaniedbywano zupełnie sprawy naszych gospodarzy polskich, nic dla nich nie czyniono, nie starano się o organizowanie ich, aby wspólnemi siłami nietylko postępowali z czasem i uczyli się nowych sposobów gospodarowania na ziemi ojczystej, ale nie pokuszono się nawet o to, aby zespolić w jedno ognisko ich drobne siły ekonomiczne, aby mogli sprostać konkurencyi wielkich i utrzymać się na roli. Próbował swych sił w tym kierunku ś. p. Karol Miarka i pierwsze podwaliny pod gmach organizacyi gospodarzy polskich położył, ale gdy zabrakło jego, dzieło to zniszczało, bo ci, co stali się następcami jego, pozwolili na to i z założonemi rękami siedząc, kumali się z tymi, co są nieprzyjaciółmi naszymi. Przyszły więc wilki na nasze niwy polskie i usłały tu sobie gniazda. Z gniazd tych dzierżą swemi szpony lud polski w swojej mocy, a jeśli lud nasz wypowiada im posłuszeństwo, to go pożerają. Kto są te wilki. Niemieckie związki chłopskie, które tu po wsiach polskich pozakładali Niemcy z Nysy, centrowcy, są to kasy rajfajzenowskie, które należą częściowo do związku nyskiego, częściowo zaś do związku neuwidzkiego. Ani jedne ani drugie przyjaciółmi gospodarzy polskich nie są.

Jedne i drugie trzymają lud nasz na uwięzi, a za pomoc, jaką niosę ludowi polskiemu żądają zapłaty w postaci karteczki wyborczej. Związek neuwidzki pożarł się teraz ze związkiem nyskim i ze związkiem chłopskim, który siedzibę ma w Nysie.

Jeden i drugi chcieliby panować na Śląsku. Neuwidzki związek kas raifaizenowskich, który ma filię we Wrocławiu, jako kozerę przeciwko związkowi chłopskiemu w Nysie wygrał jego charakter katolicki i tę okoliczność, że dla swych członków polskich wydaje pismo polskie. Dyrektor filii wrocławskiej związku neuwidzkiego niejaki p. Daun pisze bowiem wyraźnie w liście prywatnym do pewnego hrabiego, że życzyć należy, aby wszyscy wybitni protestanci przybywali na zebrania związków neuwidzkich, aby w ten sposób zadać cios katolickim związkom w Nysie. Powtóre błaga tego hrabiego protestanta, aby nakłonić naczelnego prezesa śląskiego do przybycia na walne zebranie związku, bo w ten sposób mogliby zadokumentować, że rząd jest po stronie Neuwidowców. P. Daun zwraca jeszcze na to uwagę, że Nysianie oczkują z Polakami i impomagaja, piętnuje ich więc jako wielkopolskich agitatorów, a to tem niebezpieczniejszych, że sprawa polska staje się obecnie na Śląsku nader drażliwą. Dla tego rząd powinien stanąć po stronie Neuwiedu. Oto mniej więcej te części listu p. Dauna, które nas interesują. Cała ta walka ma dla nas o tyle znaczenie, że to chodzi o naszych gospodarzy polskich. Ani Neuwiedowcy ani Nysianie nie są naszymi przyjaciołmi. Neuwiedowcy wysługują się zupełnie jawnie hakatystom, dając w Księstwie pieniądze na spółki, które mają popierać niemczyznę. Przez to samo popierają naturalnie także protestantyzm, z czego zresztą nie robią tajemnicy, boć p. Daun wyraźnie wzywa protestantów do działania w swym związku przeciw związkom katolickim. Związek nyski także nie jest naszym przyjacielem, albo raczej jest nim dopóty, dopóki wiecznie służy centrowcom.

Skoro atoli stajemy na nogach własnych, skoro uprawiamy politykę własną narodową, od razu zaczynają nas bojkotować i niszczyć. Podczas wyborów nyskie kasy reifaizenowskie wypowiadały pieniądze tym członkom, którzy nie chcieli głosować na centrowca. Niedawno zaś w Wielkich Gorzycach ks. proboszcz zbojkotował tych członków kasy raifaisenowskiej, którzy należą do towarzystwa polskiego. Ksiądz uprawia sobie politykę za pomocą spółki, gnębi ruch narodowy, grozi naszym zwolennikom wypowiedzeniem pieniędzy i ruiną gospodarczą.

Tak Neuwiedowcy jak Nysianie dają nam się we znaki. Jedni i drudzy wyzyskują spółki w celach politycznych, jednych i drugich trzeba nam czemprędzej przegnać za granice Śląska Polskiego. W tym kierunku tyle mamy do pracy a chętnych tak mało, chociaż przy pewnym wysiłku i dobrej woli moglibyśmy i tu stanąć o własnych nogach. Ale cóż robić, kiedy w obozie polskim są ludzie, którzy jeszcze popierają robotę wrogów naszych i sami przykładają rękę do kucia kajdan na gospodarza polskiego. Do gospodarzy szczególnie się odzywamy, aby sami o tem pomyśleli, jakby się uwolnić z kas raifaizenowkich i jak najmniej mieć z niemi do czynienia.

Uległość wobec Rosyi.

Poczta niemiecka zawiadomiła zarządy poczt w krajach należących do międzynarodowego Związku pocztowego, że nie będzie przepuszczała przez granicę do Rosyi żadnych zapieczętowanych kopert, w których znajdują się gazety, lub druki rosyjskie. W ten sposób — pisze »Orędownik« — chcą Niemcy zasłonić Rosyę przed nasyłaniem zagranicznych druków socyalistycznych i rewolucyjnych.

W których zamkniętych kopertach znajdują się drukowane pisma, tego będzie musiała dochodzić poczta niemiecka własnym sprytem. Kłopotów wielkich nie będzie oczywiście z tem sobie robiła. Listy takie będą zatrzymane na granicy lub w drodze i zwracane do tej poczty, której zostały nadane. Co się tam z temi listami stanie, niemieckie gazety nie piszą.

W następstwie tego będą zwracane listy z polskiemi drukami, bo trudno będzie przez zamkniętą kopertę wywąchać, czy się w niej znajduje polska gazeta, czy też jaki rewolucyjny druk rosyjski. Dla tego dobrze będzie, gdy Polacy zachowają ostrożność, bo będzie można łatwo przez adres skompromitować kogo w Warszawie lub w Królestwie. Ostrożność jest tem potrzebniejsza, że gazety niemieckie już przebąkują, że w Królestwie jest możliwy wybuch rewolucyi — polskiej, lub socyalistycznej. Mogą się więc nasi wrogowie bardzo wygodnie urządzić. Potrzebują tylko wydrukować mnóstwo świstków, piszących o jakichś tajemniczych zamysłach rewolucyjnych i wysłać te świstki do Warszawy i Królestwa pod adresem Polaków, znanych z mocnego charakteru narodowego. Wszystkie te wysyłki dostaną się na granicy do rąk poczty niemieckiej, która w ten sposób mogłaby przyjść w posiadanie ciekawych adresów.

O swem rozporządzeniu zawiadomiła poczta niemiecka inne kraje przez międzynarodowe biuro pocztowe w Bernie w Szwajcaryi i uzasadniła je artykułem 15 międzynarodowego Związku pocztowego, założonego w Waszyngtonie, że w kopertach nie wolno wysyłać przedmiotów, podlegających cłu, tylko rzeczywiste listy pisane.

Co mogło spowodować pocztę niemiecką do takiego kroku z względu na Rosyę? Nasuwa się tu na myśl proces królewiecki i zabójstwo ministra Plehwego, nie można jednak żadnych stawiać kombinacyi w tym kierunku, ponieważ gazety niemieckie nie podają daty, pod którą to rozporządzenie zostało wydane.

W każdym razie rozporządzenie to świadczy, iż Niemcy czują wielką potrzebę, aby w obecnej chwili okazywać Rosyi gotowość do usług przyjacielskich.

Działalność pastorów w ziemiach polskich.

Przed kilku miesiącami pisał »Orędownik« o pewnym pastorze w Ks. Poznańskiem, którego wbrew jego usposobieniu hakatyści nakłonili, aby czuwał nad chłopami niemieckimi, by gospodarstw nie sprzedawali Polakowi. Jakoż pastor ten zepsuł Polakowi kupno niemieckiego gospodarstwa. Dziś znajdujemy w temże piśmie podobny epizod o innym pastorze.

Do miasta przeszło 6-tysiącznego sprowadził się przed niedawnemi laty polski rzemieślniczek. Miasto nad granicą niemieckich prowincyi, głównie przez Niemców zamieszkałe; w okolicy polscy i niemieccy gospodarze. Ów rzemieślniczek, na którego nikt nie zwracał uwagi, kuł spokojnie na swym warsztaciku i po dwu latach kupił od Niemca częścią za swoje, częścią za pożyczone pieniądze, stare domostwo, ale w dobrem miejscu położone.

Pastor miejscowy pobiegł zaraz do owego Niemca i straszne czynił wyrzuty jemu i jego żonie, wytykając im, co zrobili. Musiał im zgrożne rzeczy opowiadać, bo Niemka, stara kobiecina, popadła prawie w melancholię na pewien czas. O hakatystach nic nie słyszała, a jeżeli słyszała, to tego nie pojmowała i nie mogła zrozumieć, co to za zbrodnia sprzedać na stare lata dom człowiekowi, który za to gotówką płaci. Myślała więc, że się dopuściła grzechu śmiertelnego, kiedy nawet pastor był zmuszony dom ich nawiedzić.

Byliby oboje, on i ona, cofnęli całą sprzedaż domu, ale już było po przewłaszczeniu w sądzie. Pastor się spóźnił.

Znaną jest rzeczą, jak gorliwie działają pastorzy w kierunku protestantyzacyi dzielnic polskich tak za pomocą działalności w stowarzyszeniach świeckich męskich i żeńskich, sprowadzania dyakonisek, zakładania przytułków i zakładów dla sierót itp. — jak mianowicie także za pomocą t. zw. »misyi krajowej« (Innere Mission — w przeciwieństwie do misyi zagranicznych).

Szczególne baczenie dają na małżeństwa mieszane, starając się, aby potomstwo było wychowane w wyznaniu ewangelickiem, a strona protestancka wpływała na katolicką w kierunku przejścia na protestantyzm. Znamy wypadki, gdzie pastorowi nie trudno było o milę i więcej chodzić do domu takiego małżeństwa, aby w nieobecności męża, katolika, urzędnika, na żonę protestantkę w powyżej wspomnianym kierunku wpływać.

Że pastorom służą i niereligijne wpływy o tem równie dobrze wiadomo — jak i to, że »kolenda« taka nieraz bardzo skuteczna bywa a ze strony duszpasterstwa katolickiego wymaga natężonego przeciwdziałania.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

Germanizacya nazw miejscowości.

Przechrzcono znów nazwy polskie następujących miejscowości w powiecie gnieźnieńskim: Komorowo na Deutschthal; Olędry Łubowskie na Friedenort, Waliszewo na Wallsee; — w pow. chodzieckim: Równopole na Ebenfeld; — w pow. szubińskim: Skórzewo na Grünheim.

„Polski fanatyzm“.

Pod powyższym nagłówkiem lamentuje hakatystyczny »Posener Tageblatt«:

»Dowodem na to, jak nienawiść przeciw wszystkiemu, co niemieckie także i w niższe warstwy ludności po polsku mówiącej coraz więcej wnika, jest zdarzenie, o którem dowiedział się »Kuryer Poznański« z wiarogodnej strony. Na Starym Rynku sprzedaje pewna kobieta w pobliżu Czerwonej Apteki mleko, masło i t. d. Gdy ktoś w tych dniach chcąc od niej kupić mleka, po *niemiecku* się odezwał, otrzymał od niej szorstką odpowiedź, że *dla Niemców mleka nie ma.* — Mnóstwo Niemek porobiło podobne doświadczenia na targach; jeśli spotkają przekupniów mówiących po polsku, to muszą co najmniej drożej zapłacić.

Wypadki takie dowodzą lepiej, niż długie rozprawy, potrzeby organizacyi Niemców pod względem ekonomicznym. Póki Polacy mają ten awantaż przed Niemcami, iż sami siły swe wedle pewnego planu koncentrują, zawsze stosunki dla Niemców nie korzystnie się ukształtują.

Tutejsza grupa lokalna »Ostmarkenvereinu« postanowiła zapobiedz temu przez spowodowanie kolonistów z pobliskich wsi do obfitszego zaopatrywania targów poznańskich. Niezadługo doniesiemy o tem bliższe szczegóły«.

Tyle »Posener Tageblatt«. Z tego wszystkiego wynika, iż niemieckim kolonistom w okolicach Poznania lepiej się nie powodzi niż dawniej, tylko jeszcze gorzej, i że hakatyści chcą ich ratować. — Żeby im zaś zbyt w Poznaniu zapewnić, wymyślono sobie parę cudownych historyjek: iż polskie przekupki Niemcom nie chcą wcale sprzedawać, a jeśli sprzedają, to podnoszą dla nich ceny, i że przekupki polskie mają związek celem bojkotowania Niemców. Tak to się kota w miechu przewraca.

Zabór rosyjski.

Bohaterstwo rosyjskich oficerów.

W Ciechocinku, tem słynnem z kąpieli solankowych i borowinowych uzdrowisku, leczy się, ponieważ miejscowość ta należy do skarbu, bezpłatnie cała masa oficerów rosyjskich z okręgu warszawskiego. Otóż Moskale, ci sami, którzy na Dalekim Wschodzie tak straszne cięgi odbierają, chcieli przynajmniej tu pokazać, że są walecznymi i że »Rosya nadewszystko«. Nie podobało im się, że orkiestra, jak już od dawien dawna, grała przy końcu swych produkcyi w parku wieczorem hymn »Wszystkie nasze dzienne sprawy«, podczas którego gorliwsi katolicy zdejmowali czapki i modlili się w cichości, więc zażądali pewnego wieczoru, aby zagrano hymn państwowy. Gdy to nastąpiło, rosyjscy oficerowie przyjęli na siebie dobrowolnie rolę policyantów i spiclów: zaczęli biegać po parku i zmuszać kuracyuszów groźbą kary, aby podczas tego hymnu poodkrywali głowy. Inicyator tej »patryotycznej rosyjskiej« awantury, kapitan piechoty, sam zrzucał czapki kuracyuszom, grożąc zawezwaniem żandarma. Skutek był ten, że oprócz Rosyan i kilku żydków nikt w parku nie pozostał. »Waleczność rosyjska« zatem tryumfowała.

Wprawdzie dowódzca pułku uznał postępek swych oficerów za niewłaściwy, lecz mimo to zabroniono w przyszłości grywać pieśni katolickich w tym »rosyjskiem« uzdrowisku.

Wiadomości ze świata.

Tajne rozporządzenie cesarskie

w sprawie głośnego swego czasu procesu Bilsego, ogłasza główny organ socyalistyczny »Vorwärts« i zapytuje pruskiego ministerstwa wojny, czy wie o tem, że owe rozporządzenie przesłał tajny gabinet wojskowy cesarza komenderującemu jenerałowi 16 korpusu armii w dniu 1 grudnia 1903 roku.

W rozporządzeniu o którem mowa, wyraża cesarz zdziwienie, że dowiedział się z gazet, iż proces nie odbył się z wykluczeniem publiczności, wskutek czego powaga armii za granicą została na szwank narażoną. Cesarz wyraził z tego powodu trybunałowi wojskowemu niezadowolenie.

»Vorwärts« przypomina, że 10 grudnia 1903 kanclerz hr. Bülow w parlamencie oświadczył, iż cieszy się, że proces toczył się jawnie, stwierdza przeto sprzeczność między opinią kanclerza a rozporządzeniem cesarskiem.

Do Afryki południowo-zachodniej wysłanych zostanie znowu w tych dniach 13 oficerów, 355 podoficerów i szeregowców oraz 550 koni.

Medal zasługi wojennej dla murzynów

ustanowiony został z powodu powstania Hererów. Pierwszymi, którzy ten medal otrzymali, są Hendryk Withoi i podkapitan Samuel Izaak. Dalej otrzymał tę odznakę M. Katoukombanda. Pierwsi dwaj otrzymali medal złoty, a Katoukombanda srebrny.

Dla objaśnienia dodajemy, że wymienieni czarni jegomoście, których nagą pierś odtąd stroić będzie medal niemiecki, należą do szczepu Bastardów, wrogiego Hererom. Przywódca Hererów Samuel Maharero otrzymał także swego czasu odznaczenie i mianowany został honorowym członkiem towarzystwa kolonialnego.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Zasłanianie okien wystawowych w czasie, kiedy się nabożeństwo w niedziele i święta w kościele odbywa i handle są zamknięte, nie jest przymusowe. Tak rozstrzygnął sąd ziemiański w Dortmundzie. Kupiec pewien we Westfalii nie zasłonił swego okna mimo nakazu policyjnego, a policya skazała go na 1 markę kary. Że zasady przeciw rozporządzeniu policyjnemu odniósł się do sądu, lecz sąd ławniczy przychylił się do zdania policyi i karę zatwierdził. Atoli sąd ziemiański wyrok ten zniósł nie uznając w braku zasłony okna wykroczenia przyciwko święceniu niedzieli. Twierdził przeciwnie, że dla przechodniów w niedzielę i święta o wiele przyjemniejszą jest rzeczą rzucić okiem na pięknie ustrojone i w różne towary ubrane wystawowe okna, jak pátrzeć na rozmaite i różnego koloru płachty.

— Ważne dla myśliwych. W sierpniu wolno strzelać jelenie i daniele, rogacze, kaczki, dropie, słomki, dzikie łabędzie, a od 18-go sierpnia kuropatwy i przepiórki.

Czas ochrony zwierzyny został unormowany w sposób następujący: Nie wolno polować na: 1) łosie od 1 października do 31 sierpnia, 2) łosie, żeńskiego rodzaju i młode przez cały rok, 3) jelenie i daniele od 1 marca do 31 lipca, 4) jelenie żeńskie i daniele, jako też młode od obu rodzajów od 1 lutego do 15 października, 5) rogacze od 1 stycznia do 15 maja, 6) sarny i koźlęta od 1 stycznia do 31 października, 7) jażwce od 1 stycznia do 31 sierpnia, 8) bobry od 1 grudnia do 30 września, 9) zające od 16 stycznia do 30 września, 10) głuszce od 1 czerwca do 30 listopada, 11) głuszce-samice od 1 lutego do 30 lipca, 12) bażanty od 1 czerwca do 15 września, 13 bażanty samice od 1 lutego do 15 września, 14) kuropatwy i przepiórki od 1 grudnia do 31 sierpnia, 15) kaczki od 1 marca do 30 czerwca, 16) bekasy od 16 kwietnia do 30 czerwca, 17) dropie od 1 kwietnia do 31 sierpnia, 18) dzikie łabędzie, żórawie, dubelty i inne ptactwo woden i błotne z wyjątkiem dzikich gęsi od 1 maja do 30 czerwca, 19) kwiczoły od 1 stycznia do 20 września. Powyższe rozporządzenia dotyczące ochrony zwierzyny nie stosują się do polowań odbywanych w ogrodzonych zwierzyńcach. — Podług § 5 wolno zbierać jaja czajcze lub mawie tylko do 30 kwietnia. Rezolucya wydziału okręgowego może termin ten skrócić do 10 kwietnia lub przedłużyć do 15 czerwca. Podług § 9 musi zwierzyna, którą się wysela, być zaopatrzoną w tak zwany Ursprungszeugnis.

— Zamierzają tutaj przeprowadzić kolej elektryczną od rynku przez ulicę Mikołowską, Katowską Hołdę i nową szosą przez Ligotę do Kokocińca. Właściciele fabryk i interesowane gminy ręczą przez 5 lat sumę gwarancyjną najwyżej do 12,000 mk po 4 procent.

Mysłowice. U kilku tutejszych handlarzy wykryła policya pokątne knajpy i skonfiskowała znaczne zapasy wina (!) i wódki, któremi prowadzono ożywiony handel. Jeden z tych pokątnych oberżystów bawił się nawet w aptekarstwo, ponieważ, jak stwierdzono, z swych »znakomitych« wódek wyrabiał »prawdziwy« balzam jeruzalemski, oczywiście skuteczny na wszelkie dolegliwości. Balzam ten sprzedawano przeważnie przejeżdżającym przez Mysłowice robotnikom galicyjskim. Tak to ten biedny nieuświadomiony lud polski na każdym kroku wyzyskują, ale wobec świata zawsze tylko się woła o krzewieniu kultury.

Bytom. Tutejsi hakatyści chcieliby się koniecznie jakiem dziełem kulturalnem poszczycić. Dowiedziawszy się, że hakatyści w Poznańskiem chcą Poznań przechrzcić na Wartheburg a Inowrocław na Jung-Leslau, jakiś »kulturnik« bytomski zwraca uwagę w »Grenzzeitung« także jeszcze dużo podobnych nazw, których wymówić nie podobno (!), naprzykład Zabrze, Zaborze, Kędzierzyn i Brzesce. Trzebaby je więc koniecznie zmienić na inne. Biedni ci hakatyści, — z wielkiego zacietrzewienia przeciwko wszystkiemu, co polskie, już im na dobre zaczynają drętwieć języki w gardle.

Bobrek. W środę po południu spalił się tutaj doszczętu pokryty gontami dom mieszkalny właściciela Limeńskiego, a pożar szerzył się tak gwałtownie, że straż ogniowa nic pomódz nie mogła i tylko starała się tylko uchronić od zniszczenia sąsiednie budynki. Szkody są bardzo znaczne, gdyż właściciel zabezpieczouy był tylko nisko, a lokatorzy wogóle nie.

Właściciel byłby zresztą o mało co jeszcze większą poniósł stratę, gdyż tylko z trudem zdołał uratować blisko 1500 mk., które miał ukryte — w łóżku. Jest rzeczywiście niepojętem, jak w naszych czasach mogą być jeszcze ludzie, którzy pieniądze przechowują w łóżku. Czyż to na to nie mamy banków?!

Zaborze. Na ostatnim targu ukradła jedna handlarka drugiej dość znaczną sumę pieniędzy. Okradziona jednakże dość wcześnie zauważyła brak pieniędzy, skutkiem czego też wnet zdołano złodziejkę wyśledzić i odstawić do aresztu.

Zabrze. W piątek rano o godzinie 4½ wybuchł pożar w jednym z domów »pańskich« na kolonii Karola Emanuela. Cały budynek spalił się do szczętu i nie zdołano ani sprzętów domowych wyratować, a mieszkańcy musieli oknami uciekać z palącego się domu. Na miejsce pożaru przybyła straż z Frydenshuty, której staraniom udało się też zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia. Przyczyny pożaru dotąd nie zdołano stwierdzić.

— Żona pewnego tutejszego robotnika porodziła dziecko, które ma po 6 dobrze rozwiniętych palcy tak u rąk jak u nóg.

— Zdaje się, że poszczególne gminy Zabrza, Zaborza i Doroty jednakowoż wkrótce połączone zostaną w jednę wielką całość pomimo, że odnośnym pogłoskom w ostatnim czasie zaprzeczano. Obecnie bowiem donoszą, że na wniosek Małego Zabrza o pozwolenie na utworzenie odrębnego urzędu policyjnego nadeszła z ministeryum odmowna odpowiedź z tem uzasadnieniem, że połączenie poszczególnych obwodów Zabrza, Zaborza i Doroty na pewno nastąpi. Jak wiadomo, pragnieniem hakatystów jest, aby to nowe wielkie miasto otrzymało piękną nazwę »Luisenstadt«.

Szeroka, powiat pszczyński. Zbliżył się czas, tak przez nas oczekiwany, bo już od dawna wyglądamy, jak naszego zbawienia, dnia, w którym byśmy mogli tej naszej Matce złożyć korne dzięki za łaski nam w tym roku udzielone, lub

---

OJCZYM.

21) (Ciąg dalszy.)

— O! zbytek łaski!... — dziękował Adamski, dziwiąc się sam, że rzecz tak łatwo poszła, — więc na pozwolenie i poparcie szanownego sąsiada liczyć mogę... — i już szlachcic chciał się rzucić w objęcia prawnika, gdy ten ściskając znów jego rękę — rzekł:

— Oh! najzupełniej... tylko...

— Co! — chłodnąc z entuzyazmu zawołał Adamski, bo spostrzegł, że zawcześnie uwierzył w zwycięstwo.

— Tylko są pewne okoliczności, o których, odpłacając zaufaniem, z góry uprzedzić pana dobrodzieja czuję się w obowiązku...

— Okoliczności?

— Możem się źle wyraził... właściwie pewne warunki...

— Aha!... — westchnął niespokojnie Adamski...

— A najprzód — zaczął trochę oratorskim, choć bardzo serdecznym tonem Piotrowicz — niech pan dobrodziej ocenić raczy moje położenie. Ja naturalnie jestem tu osobiście zupełnie nieinteresowany... Wiadomo całemu światu, jak prowadziłem opiekę mej pupilki... i gdyby nie jej zdrowie, byłaby miała dziś znaczny kapitał... Tymczasem rada familijna była zmuszoną zaciągnąć nawet towarzystwo, byle pokryć wydatki, jakie częste słabości nieletniej pociągały za sobą...

Mówiąc to Piotrowicz, niby męczennik skromnie spuścił oczy, a z pod powiek prawie przymkniętych uważał twarz Adamskiego. Szlachcica twarz była nieporuszona, choć w mózgu wiły się myśli wcale dla mówiącego niepochlebne.

— Przedewszystkiem więc pasierbicy mej majątek nie jest bezwarunkowo czysty...

— I wieleż ten dług wynosi?...

— Oh! bagatelkę... 120.000 zł. ale to najmniejsza... i wspomniałem o tem jedynie dla tego, żeby sobie nic nie mieć do wyrzucenia. Jest przecież inna trudniejsza kwestya... dożywocie matki...

— No toż się to łatwo da uregulować...

— Zapewne... zapewne... panie dobrodzieju... tego też właśnie pragnę... Bo położenie tu moje jest dosyć trudne. Jako opiekun Polci, która zresztą więcej od własnych dzieci kocham, chciałbym jej jak najwięcej przyspożyć majątku... a z drugiej strony jako mąż i opiekun jej matki, dbać muszę o jej przyszłość i praw jej bronić...

— Ależ mnie się zdaje — przerwał ten wykład Adamski — że to jest rzecz bardzo prosta... sąsiedzi zaproszeni ocenią czysty dochód z majątku, i połowę tego dochodu zięć będzie matce płacił.

— Hm... naturalnie... tak się to niby zdaje... ale w praktyce rzecz się ma inaczej... Pan dobrodziej zanadto doświadczony, żebyś nie wiedział o tem... Najprzód strasznie to trudno ten dochód sprawiedliwie obliczyć... Potem mogą przyjść ciężkie czasy... zięć nie będzie mógł płacić, lub przynajmniej płacić regularnie... Póki ja żyję, to jeszcze mniejsza... Ale niech oczy zamknę... to jakąż radę dałaby sobie ta biedna kobieta! i chora i niepraktyczna... Ale pominąwszy to wszystko, najważniejszym jest tu wzgląd moralny. Wiadomo jak to nie miło co rok płacić... Ztąd wyniknęłyby koniecznie niesnaski, niechęci... i spokój rodzinny, to najdroższe i jedyne dobro na świecie byłoby stracone! — I mecenas pobożnie westchnął.

— A szachraj... dokąd on zmierza? — pomyślał w duchu Adamski — a głośno dodał:

— Więc jakaż na to rada?...

— Długo nad tem myślała moja żona, choć nie miała zamiaru wydawać tak młodo jedynaczki, długo jak powiadam myślała, i długo mnie męczyła o radę... Opierałem się... bo nie lubię się mieszać w tego rodzaju interesa... ale nareszcie uledz musiałem... Obowiązek mi nakazywał...

— I...

— Zdaniem mojem nie ma innej rady, nie ma innego sposobu zabezpieczenia z jednej strony losu matki, spokoju i zgody w rodzinie, jak ten tylko, żeby dożywocie obliczone na kapitał zięć spłacił matce gotówką od razu...

Wielkie słowo zostało wypowiedziane, i rzuciwszy je mecenas zamilkł, śledząc na twarzy Adamskiego wrażenie, jakie ono wywrze. Szlachcic jednak trzymał się dobrze. W głębi duszy klął on palestranta, i jasno widział całą podłość kombinacyi... Zmniejszało to o połowę blisko majątek Polci... Ale Adamski był człowiekiem praktycznym. Dawno on zastanawiał się nad rozmaitemi partyami dla syna, posagi prawie znał na palcach i wiedział, że krociowych bardzo jest niewiele. Prócz tegn kochając Felutka, ślepym jednak jak matka nie był i pojmował, że wdziękami swemi księżniczki nie zdobędzie. Wierzył zresztą, że ziemia pójść musi w górę, i dlatego mimo ciosu, jaki majątkowi Poli mecenas zadawał, nie zraził się do swojego projektu, a tylko w myśli obliczał, ile dałby można za owe dożywocie... Milczenie trwało parę minut... nareszcie Adamski rzekł spokojnie:

— I to stałe postanowienie pana dobrodzieja?...

— Oh! szanowny sąsiedzie, ja tutaj jestem tylko pośrednikiem... moja żona zrobi jak zechce... ale zdaje mi się, że od projektu tego nie odstąpi, bo jej przedewszystkiem idzie o dobre stosunki z córką i zięciem... Zresztą wszak to wszystke jedno... Zawsze po jej śmierci majątek spadnie na jedynaczkę...

Mecenas kłamał tu bezczelnie. Wedle intercyzy bowiem, jaką zręczny szalbierz wydobył od wdowy, połowa majątku wprzód umierającego małżonka przechodziła na własność pozostałego, a mecenas wierzył, że przeżyje żonę. Prócz tego liczył on na swoją przewagę i niepraktyczność Zofii, że i drugą połowę potrafi od niej wyłudzić. W tem też leżało główne źródło kombinacyi, jaką ułożył i od której ustąpić ani myślał.

— Tak... zapewne — bąknął Adamski — choć to różnie na świecie bywa... I państwo dobrodziejstwo możecie mieć jeszcze potomstwo...

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się trochę kwaśno Piotrowicz — żartuje sobie pan dobrodziej...

— Czemużby nie panie dobrodzieju, ale jakąż sumę oznacza pan dobrodziej za to dożywocie?

W oczach Piotrowicza błysnęła radość... Widział on, że w zasadzie Adamski godził się na zapłacenie za przyszłą synowę, i że mu tylko chodziło o cenę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że to jaką konieczną potrzebę prosić. — Wiecie, że jak po inne lata, tak i w tym roku chcemy odwiedzić Górę św. Anny. Więc proszę wszystkich, aby licznie wzięli udział w pielgrzymce, bo im więcej nas będzie, tem prędzej uprosimy naszą Matkę o potrzebną łaskę. Jest tylko ona jedna na Śląsku, która nas ratuje ze wszystkich niebezpieczeństw. Niech żaden nie pożałuje grosza na tę piękną i pobożną pielgrzymkę. We czwartek 18 b. m. o godz. ½7 rano niech się wszyscy stawią na dworcu w Żorach, skąd pojedzimy koleją. Jeszcze raz proszę wszystkich, którzy mają chęć i potrzebę, żeby się tłumnie zebrali.

Przewodnik.

Racibórz. Tutejszy landrat zwrócił się z wezwaniem do przełożonych gmin w raciborskim powiecie, aby nakłaniali gospodarzy do zabezpieczenia swego dobytku od ognia, i to nie tylko budynków, ale także sprzętów, inwentarze itp. Oby rad tych rzeczywiście usłuchali gospodarze, mając tak smutne dowody na Solarni i Lubomi, że w tym względzie oszczędność jest nie na miejscu. Nieraz oczywiście płaci niejeden przez całe lata napróżno ogniówkę, a ognia nie ma, lecz na to zważać nie można, gdyż na złe lepiej zawsze być przygotowanym. Na opłatę ogniówki musi każdego gospodarza starczyć, a wówczas może spać spokojnie, gdyż choćby go i nawiedził pożar, to straty nie poniesie. Niech więc nikt nie szczędzi pieniędzy na opłacanie ogniówki.

— Przed tutejszą feryjną izbą karną toczył się proces przeciwko robotnikowi Herzogowi z Głubczyc, który od pięciu lat zatrudniony był przy tamtejszym wojskowym utzędzie prowiantowym i cieszył się ogólnem zaufaniem swych przełożonych. Tymczasem pewnego pięknego poranku przydybano Herzoga w chwili, gdy włamawszy się za pomocą podrobionego klucza, wynosił z magazynu wojskowego kilka miechów owsa, a później wydało się jeszcze, że podobne sprawki urządzał już od lat kilku, i udowodniono mu siedem takich wypadków.

W dalszym ciągu oskarżenie zarzucało mu jeszcze, że sprzeniewierzył 6,50 mk., które mu pewien jednoroczny ochotnik wojskowy polecił zanieść pewnemu oberżyście, i wreszcie jeszcze 12 mk., które zebrał jako składki od członków towarzystwa katolickich robotników, pieniądze te atoli zużył dla siebie. Współoskarżonym był handlarz mąki Adam, który od Herzoga kupował kradziony owies, lecz sąd go uwolnił, przypuszczając, że działał w dobrej wierze, że owies nie jest kradziony. Natomiast Herzoga skazano na 8 lat i 2 miesiące domu karnego i utratę praw obywatelskich przez 10 lat, oraz na stawienie go pod dozór policyjny.

Lubliniec. W poniedziałek przewieziono z Kokotka 65 wozów bawełny strzelniczej do Częstochowy, skąd wysłano ją następnie koleją przez Warszawę do Petersburga. Bawełna strzelnicza należy do najsilniejszych materyałów wybuchowych i używają jej do min podwodnych i torped.

— W Częstochowie szerzył się w ubiegłym tygodniu gwałtowny pożar, który przybrał wielkie rozmiary i między innemi zniszczył fabrykę celulozy. Z powodu suszy i braku wody prace ratunkowe były nadzwyczaj utrudnione. W roku bieżącym było w Częstochowie już przeszło 60 pożarów.

Opole. Gazeta Opolska« pisze: Niektóre gazety niemieckie powtórzyły za tutejszą gazetą »Oppelner Nachrichten«, znaną z plotkarstwa i brukowego gadulstwa, następującą wiadość:

Pewien kupiec polskiej narodowości w Opolu stara się o niemiecką pannę i wyraził zamiar ożenienia się z nią wkrótce. Gdy tutejsi narodowi Polacy o tem się dowiedzieli, zagrozili swemu rodakowi bojkotem«.

Na to odpowiadamy, że tutejsi »narodowi Polacy« o kupcu Polaku, który by z »niemiecą panną« chciał się ożenić, dopiero z »Op. Nachr.« się dowiadują; zatem nie mogli mu bojkotem grozić.

Dobrzeby więc »Oppeln. Nachr.« zrobiły, gdyby podały nazwisko kupca, dla którego tak bardzo bojkotu się obawiają. Według naszych informacyi nie ma wśród kilku niewielu kupców Polaków tutejszych żadnego, do któregoby nowina podana przez »Opp. Nachr.« mogła być zastosowaną. Jesteśmy też przekonani, że pisarz artykułu »Oppeln. Nachr.« padł ofiarą obecnych nadmiernych upałów, tem więcej, że i w chłodniejszej porze cierpi często na napady bzika antypolskiego!...

Wielkopolska.

Poznań. Straszny wypadek wydarzył się w piątek po południu przy budowie mostu śródeckiego, którą powierzono pewnej zamiejscowej firmie niemieckiej, jako najtańszej. Zarwał się za słaby pomost, a czterech robotników wpadło w głębią z dwoma lorkami napełnionemi żwirem. Robotnik Gramza, ojciec 4 nieletnich dzieci, zabity został na miejscu; trzech innych robotników odniosło ciężkie uszkodzenia. Wszystkich przewieziono do lazaretu. Odnośne firma, pociągniętą zostanie do odpowiedzialności.

— Podczas pożaru fabryki Bendixa w Poznaniu odniosło obrażenia ogółem 7 strażaków i żołnierzy. Stan zdrowia ich jest względnie zadowalniający. Kilku strażakom groziło wielkie niebezpieczeństwo, gdyż nie spostrzegli się, że zostali odcięci; przepaliły się im nawet węże gumowe i tylko z wielkim trudem zdołano ich ocalić. Jeden tak mocno się poparzył, że musiano go umieścić w lazarecie. Największe jednak niebezpieczeństwo groziło tym, którzy gasili szopę, w której znajdowało się 14000 litrów okowity. O mało nie podusili się od dymu i zatruli alkoholem, gdy pękała jedna beczka po drugiej. Według dokonanych obliczeń wylano przeszło 2 miliony litrów wody.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 6 sierpnia. Pewien Rosyanin, nazwiskiem Srebrny, który dnia 1 sierpnia zdołał uciec z Portu Artura i przedostać się do Czifu, opowiada, że Japończycy przypuścili dnia 28 lipca zacięty szturm do Portu Artura i zdobyli t. zw. »Wzgórze Wilcze« i »Wzgórze zielone«. Natomiast t. zw. »Wzgórze Chrystusa« pozostało w rękach Rosyan, którzy dzięki temu zdołali spędzić Japończyków z zdobytych pozycyi.

Straty Japończyków pod Portem Artura w zbitych i rannych mają wynosić — według opowiadań tegoż Rosyanina — 17,000 ludzi.

Z bitew koło Liaojang.

Tokio, 6 sierpnia. W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem 124 zabitych i 660 rannych. Na polu bitwy leżało 700 zabitych Rosyan, których pochowano z honorami wojskowemi. Zdobyto sześć armat, wielkie zapasy amunicyi i żywności.

Jenerał Kuroki donosi, że w bitwach pod Juszulinczu i Janczelin stracił 906 żołnierzy i 40 oficerów. Natomiast Rosyanie stracili 2000 ludzi, a 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli; Japończycy zdobyli 2 armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów i t. p. Szczególnie wiele strat odnieśli Rosyanie w bitwie pod Juszulinczu dnia 31 lipca.

Berlin, 6 sierpnia. Tagebl. podaje na podstawie depesz, nadeszłych do Londynu, następujący przegląd walk, stoczonych od 30 lipca do 2 sierpnia.

Dnia 30 lipca z brzaskiem dnia uderzył jenerał Nodzu na silne pozycye rosyjskie pod Simuczeng na prawym froncie rosyjskim. Rosyanie przez 48 godzin skuteczny stawiali opór. Tymczasem Japończycy obeszli jego prawe skrzydło i to zmusiło Rosyan do odwrotu ku Haiczeng.

Straty po obu stronach bardzo wielkie. Rosyanie musieli zostawić na placu boju 6 dział i wiele bagaży.

Równocześnie na froncie wschodnim jenerał Kuroki zaatakował Rosyan dnia 31 lipca, a 1 i 2 sierpnia uderzył na ich pozycye pod Jangszuling i Kasulintse. Bitwa toczyła się podobnie jak na froncie południowym. Artylerya rosyjska była tutaj lepszą, niż w poprzednich bitwach, a pozycye Rosyan były bardzo silne.

Kilkakrotnie odpowiadali oni atakiem na atak Japończyków, który, równocześnie podczas starcia na froncie podjęli marsz oskrzydlający i po długiej walce zmusili Rosyan do cofnięcia się pod Liaojang. Ten odwrót Rosyan z frontu wobec parcia jenerała Nodzu zmusił Rosyan do opuszczenia Hajczengu wskutek tego linja obronna Kuropatkina złamała się.

Odwrót Rosyan odbył się w popłochu, wojska rosyjskie były zdemoralizowane.

Petersburg 6 sierpnia! Kuropatkin ogłosił w Nowoje Wremia, że odwrót jego armii z frontu południowego i wschodniego ku Liaojang, niema znaczenia, gdyż nastąpił z jego rozkazu(?). Dopiero pod Liaojang stawi on pierwszy poważny opór.

Walna bitwa.

Londyn, 6 sierpnia. Dzienniki angielskie stwierdzają, że od 36 godzin toczy się pod Liaojang wielka bitwa między całą armią rosyjską a trzema zjednoczonemi armiami japońskiemi pod dowództwem marszałka Oyamy. Siły Japończyków wynoszą 250.000 żołnierzy i 560 dział polnych najnowszego systemu.

Obie strony nie przepuszczają żadnych wieści o przebiegu bitwy i o wypadkach od 2 sierpnia. Wszystkie raporty, tak rosyjskie jak i japońskie, kończą się z chwilą, gdy walki pod Haiczeng i Anszanczan dobiegły południa we wtorek 2 b. m. Od tej chwili nie nadeszły żadne wiadomości.

Tocząca się obecnie bitwa jest decydującą dla całej kampanii.

Szczegóły zamachu na Plehwego.

Berlin, 6 sierpnia. Korespondent petersburski dziennika budapeszteńskiego w przejeździe przez Berlin złożył wizytę redakcyi »Berl. Lok. Anz.« i przy tej sposobności opowiadał wiele szczegółów o zamachu na Plehwego.

Policya petersburska dokładała wszelkich starań, aby przed zagranicą zataić szczegóły zamachu. Od wybuchu bomby zginęło 20 osób, a około 100 osób było ranionych.

Jestto zupełnie zrozumiałem, bo zamachu na Plehwego dokonano w bardzo ludnej ulicy, i to w chwili, gdy wiele osób spieszyło na dworzec kolejowy do pociągu, który miał odejść niebawem. Między innymi zginął także wysoki urzędnik rosyjski, osobisty znajomy owego korespondenta.

Po zamachu policya uprzątnęła plac tak szybko, że już w półtory godziny nie było żadnego śladu katastrofy. Okna powybijane kazała policya ponaprawiać tego samego dnia na swój koszt.

W zamachu brało udział czterech spiskowkców, którzy byli rozstawieni o kilka kroków od siebie tak, że Plehwe nie mógł ujść zamachu. Trzech z nich zginęło na miejscu od wybuchu, a czwarty, ranny, jest w rękach policyi. Jest on Finlandczykiem pochodzenia szwedzkiego.

Wiadomości literackie.

Ruchu chrześciańsko-społecznego, dwutygodnika poświęconego sprawom społecznym i gospodarczym, wychodzącego w Poznaniu pod redakcyą ks. St. Adamskiego, ukazał się nr. 21 na 1 sierpnia i zawiera:

1) Ks. St. A.: Święcenie niedzieli w przemyśle w r. 1903. — 2) Jozef Goździewicz: Związki pracodawców w Niemczech. — 3) Ks. St. A.: Wychowanie opiekuńcze małoletnich w Prusiech (ciąg dalszy). — Materyał do wykładów i nauk: 1) Ks. St. A.: Co wiedzieć należy o zabezpieczeniu od wypadków w rólnictwie i leśnictwie (ciąg dalszy). — 4) Ruch ekonomiczno-społeczny: Zamykanie składów w niedziele i święta w Poznaniu. — »Rolnik, spółka z ograniczoną poręką«. — »Ojczyzna«, polskie stowarzyszenie chrześciańskich robotników i robotnic we Wiedniu III. — Izba rzemieśnicza państw Altenburg i Reuss. — Reńskie towarzystwo popierania budowli domów robotniczych. — Wykaz pracy. — Kobiety w urzędach. — Ankieta w sprawie ochrony dzieci w przemyśle. — 5) Z ruchu socyalistycznego: Walka socyalizmu przeciw chrześciaństwu. — Kongres socyalistek w Bremenie. — 6) Socyalna obrona prawna: Czy może pomocnik cukierniczy żądać zapłaty za pracę wykonaną po nad czas dozwolony? — Odszkodowanie za wykluczenie robotnika od pracy w całym związku pracodawców. — 7) Wiadomości literackie: Ernst Funke und Walter Hering: Die reichsgesetzliche Arbeiterversicherung. — Dr. K. Łazarewicz: Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Przedpłatę kwartalną w kwocie 1,50 mk. (2 kor.) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech i w Austro-Węgrzech oraz drukarnia i księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Rozmaitości.

Podziękowanie za wyrok śmierci. Rzadki przypadek podziękowania przez skazanego sędziom za wyrok śmierci zdarzył się w tych dniach w mieście angielskiem Durham. Przed sądem przysięgłych stawał 21 lat liczący górnik, Jerzy Breeze, obwiniony o zamordowany żony gospodarza swojego, w której zakochał się bez pamięci. W czasie rozprawy sądowej zawiązała się następująca wymiana zdań pomiędzy sędzią a obwinionym: Sędzia: »A więc przyznaje się pan do winy«? — Obwiniony: »Najzupełniej«. — Sędzia: »I nie życzy pan sobie obrońcy«? — Obwiniony: »Nie«. — Sędzia: »Nic więcej nie ma pan do powiedzenia na swoją obronę«? — Obwiniony: »Nie. Jestem gotów umrzeć w każdej chwili, jeżeli skażecie mnie na śmierć. Nie ma co żałować czynu dokonanego«. Po krótkiej naradzie przysięgłych sędzia ogłosił wyrok śmierci. »Dziękuję — rzekł skazany głosem stanowczym — i mam nadzieję, że nie będę ułaskawiony«. Słowa te wywarły głębokie wrażenie na obecnych.

Galery rzymskie z jeziorze. Na życzenie Wiktora Emanuela podjęto — jak wiadomo — prace, celem wydobycia dwóch sławnych galer cesarskich, które od 2,000 lat leżą na dnie jeziora Nemi. Z Rzymu wysłano tymi dniami 40 żołnierzy inżynieryi (w tej liczbie kilkunastu pontonierów) do pobliskiego Genzano, gdzie rozpoczęto prace przygotowawcze. Przed 9 laty udało się nurkom wydobyć kilka cennych dzieł sztuki z marmuru i bronzu, które dają jakie takie pojęcie o bogactwie pływających pałaców. Jeden z zatopionych okrętów leży w odległości 40 metrów od od brzegu, ma 24 metrów szerokości i 64 metrów długości. Część przednia zanurzona jest o 12 metrów, tylna o 5 metrów. Druga galera ma 24 metry szerokości a 71 metrów długości; oddalona od brzegu o 50 metrów; przednia część wystaje z wody, tylna bardzo głęboko zanurzona. Dawniej sądzono, że to są zwykłe pontony, obecnie przekonano się, że okręty mają wewnątrz wspaniałe urządzenie, mozaikowe posadzki i bogate ozdoby. Wydobywanie tych kolosów odbywać się będzie przy pomocy elektryczności; na dolinie Ariccia stawiają motory, pędzone wodą z 90 m. wysokich wodospadów; wody dostarczy jezioro Nemi.

Żarty i dowcipy.

Przed teatrem. O! cóż to pani porabia o tej porze przed teatrem? — Moja służąca poszła na przedstawienie, a że deszcz zaczyna padać, przyniosłam jej parasol.

I to racya. Kataryniarz obchodzi lokatorów domu i prosi na piwo. — Z jakiej racyi mam ci dać na piwo, kiedy cię nigdy nie słyszałem grającego na naszem podwórzu? — pyta jeden z lokatorów. — Właśnie dlatego wart jestem nagrody.

Po angielsku. Jeden z podróżnych, uprosiwszy towarzyszy wagonowych, aby nie palili, sam wyjął cygaro i jął palić je ze smakiem. Oczywiście wszyscy byli oburzeni. — Moi panowie — rzecze na to podróżny — gdybyście naokoło palili, nie mógłbym wyczuć aromatu własnego cygara.

Wygadał się. O czem też możesz tak długo rozmawiać z tą gąską Zosią? — Ona taka głupia, że kto wie, czy nawet za mnie nie wyjdzie!

W sądzie. — Panie sędzio — rzecze złodziej — nie jestem tak zły, jak okoliczność sądzić każe. Niech mi pan sędzia da tylko trochę czasu na skruche. — Dobrze — odparł sędzia i dał mu pół roku więzienia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 6 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	18,70	18,10	17,60
Pszenica żółta	18,60	18,00	17,50
Żyto	13,60	13,00	12,50
Jęczmień	13,50	13,00	12,40
Owies	14,00	13,40	12,90
Groch »Viktoria«	18,50	16,50	14,50
Groch	17,00	15,30	13,50

Siano centnar 3,20—3,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Proszę rozważyć sobie

ile pieniędzy Pan może oszczędzić, jeżeli Pan **obuwie** sobie będzie kupował u firmy, u której jest wielki wybór. Najstosówniejszem źródłem zakupna dla **każdego jest większy skład obuwia**, jak **firma Pyttlik**, której szczególnie chodzi o to, aby towar był dobry i ceny niskie.

Naprzykład oferuje się:

Dla panów:

Kamaszki skórzane z gwoźdz. od 4,00 mk.
Mocne kamaszki do roboty „ 5,50 „
Mocne kamaszki z skóry końskiej z gwoźdz. „ 7,00 „
Mocne wysok. buciki z spink. „ 7,50 „
Trzewiki z spink. do roboty „ 3,50 „
Trzewiki z sukna żaglowego podeszwa skórzana 3,00—3,80 „
Trzew. nocne, piękn. plusz 2,50—3,75 „
Eleg. kamaszki skórz., boxcalf 10,00 „

Dla pań:

Kamaszki skórzane z gwoźdz. 4,75 mk.
Wysokie buciki do sznurow. 4,50 „
Wysokie buciki z guzikami 4,50 „
Skórzane ½ trzewiki 3,00 „
½ trzewiki, lakier. 4,00 i 5,50 „
Skórz. trzewiki z spink. 2,50 i 3,00 „
Lakierow. „ „ 3,00 „
½ trzewiki czerw. i brunatne od 3,50 „
Trzewiki domowe i pluszowe 2,00 „
Cajgowe niskie trzewiki, podeszwa skórzana
Cajgowe pół trzewiki.

Dla dzieci:

Trzewiki guzikowe rosledrowe

23—24	25—26	27—30	31—35
2,00	2,50	3,00	3,50 m.

Trzewiki z sukna żaglowego z podeszwą skórzaną i obcasem

1,25 1,50 1,75 2,00 mk.

Reparacye

wykonuje się w własnym warsztacie i to prędko, dobrze i tanio.



Emil Pyttlik, skład obuwia

Telefon 503. **Królewska Huta, ul. Cesarza 38.** **Telefon 503.**

Rodacy!

Szanownym rodakom Starej wsi, Proszowca, Rudnika, Gamowa, Pawłowa, Miedoni i okolic, donoszę uprzejmie, iż dniem 1-go sierpnia, otworzyłem interes

towarów kolonialnych, żelaznych, krótkich i szkła taflowego.

Również można tutaj nabyć

wina węgierskie, jako też i owocowe.

Wszelkie towary zachodzące w zakres, sprzedaję przy bardzo przystępnych cenach.

Z poważaniem

M. Fabrowski, Racibórz-Płonia
ulica Kozielsko-Głupczycka
w domu pana Nawratka.

Kto ma wielki wybór w cygarach, papierosach i tytoniach?

J. Malczewski, Katowice,
ul. Pocztowa 8.

Przeciw biegunce
u dzieci
poleca
mąkę dla dzieci Kufego,
Nestl'a. Płatki owsiane.
Salep. Preparaty Knorra.
Mira kakao „Specialität"
Wino borówkowe.

Otto Paas,
drogerya „Germania".
Bottrop, Hauptstrasse 56.

Laurahuta-Siemianowice.

Największy skład
mebli i sprzętów wyściełanych,
dywanów, portyer, kołder pikowanych, żelaznych łóżek, wózków dla dzieci, wózki na lalki, małe wózki z drabinami i z skrzynią.

Pierwszy i największy na miejscu
skład trumien.
Trumny drzewiane i metalowe.

Chętnie pozwalam na oglądanie składu bez przymusu do zakupna.

Jan Nifka, mistrz stolarski.

Baczność!

Szan. Rodakom Szopienic-Roździenia i okolicy donoszę uprzejmie, iż powiększyłem moją pracownię i wykonywam

ubiory

z materyałów tutejszych i zagranicznych fabryk po najprzystępniejszych cenach, podług najnowszych wymagań i pod gwarancyą dobrego leżenia.

Dostawca materyi przepisowych i maciejówek dla druhów Sokołów na okręg śląski.

Po najniższej cenie odstępuję każdą ilość tej materyi. Panom majstrom krawieckim za cenę hurtowną.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Piotr Łyszczak,
Szopienice, ul. Dworcowa 4.
(Bahnhofstr.) obok dworca.

Bank ludowy
w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Ernst Ludwig
Katowice, ul. Fryderykowska 53 (Friedrichstr).
Interes tapicerski i dekoracyjny.
Wykonanie modnych dekoracyi (Interieur).
Skład sprzętów wyściełanych.
Zmienianie i modernizowanie takowych, tapicerowanie pokoi i t. d.
Fachowe wykonanie. **Niskie ceny.**

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne |—| belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Wszystkie gatunki
wódek i likierów dostaje się najtaniej i najlepiej przy ulicy Pocztowej 12/14 u **S. Piskiego**
destylacya i fabryka likierów odznaczona złotym medalem na kilku wystawach.
Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Huta.

Mieszkam teraz
w rynku nr. 4.
obok miejskiej apteki (Stadtapotheke)
Dr. Smierzchalski,
lekarz specyalista na choroby weneryczne i dziecięce.

Swieży kołacz i kreple
poleca w każdy targ
Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Karty widokowe
wysyłamy franko

1	serya	karty	narodowe	10 sztuk	1,00	mk
2	„	„	widoki z Katowic	„ „	1,00	„
3	„	„	„ „	„ „	0,50	„
4	„	„	„ Gliwic	„ „	0,50	„
5	„	„	„ Raciborza	„ „	0,50	„
6	„	„	„ Koźla	„ „	0,50	„
7	„	„	„ Lublińca	„ „	0,50	„
8	„	„	„ stroje śląskie	„ „	1,00	„
9	„	„	„ sokole	„ „	1,00	„
10	„	„	„ miłosne eleg.	„ „	1,00	„
11	„	„	„ „ różne	„ „	0,50	„
12	„	„	„ humoryst.	„ „	0,50	„

Odsprzedającym udzielamy odpowiedniego rabatu. Prosimy zawsze pieniądze naprzód przesłać. Zamawiać można u naszych pp. agentów i wprost pod adresem:

„Górnoślązak" Kattowitz O.S.

Życie płciowe
i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.

Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski.** Wydanie drugie dopełnione z licznemi rycinami. Cena 2 marki z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:

„Górnoślązak" — Katowice.

Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: »Dziełko to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Dom z piekarnią i sklepem zdatnym do każdego przedsiębiorstwa jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje agent Baluch, Stare Zabrze, ul. Pawło 54.

Jedyne polskie czasopismo
poświęcone czci
Królowej Różańca św.
wychodzi już VII rok w Galicyi we Lwowie kl. OO. Dominikanów, raz na miesiąc.

Całoroczna przedpłata wynosi 1 markę z przesyłką pocztową.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.